

Tusk od dawna wiedział o aferze Amber Gold

16 czerwca 2014

Publikujemy nowe fragmenty stenogramów z ujawnionych przez tygodnik „Wprost” nagrań. Były wiceminister finansów, a od 2013 roku wiceprezes zarządu ds. korporacyjnych PGNiG Andrzej Parafianowicz, rozmawiając ze Sławomirem Nowakiem otwarcie przyznaje, że podpisane zostały niekorzystne umowy ws. budowy gazoportu w Świnoujściu i należy spodziewać się dużych opóźnień. Specustawa, na podstawie której powstaje terminal skroplonego gazu LNG, obowiązuje od pięciu lat, a inwestycja realizowana jest od trzech. Przez te wszystkie lata rząd Donalda Tuska nie zadbał, żeby przywożony z Kataru i składowany w Świnoujściu gaz można było sprawnie rozprowadzić po kraju. Jeszcze w marcu rząd zabiegał o uproszczenie procedur, które pozwolą w przyśpieszonym tempie budować potrzebne gazociągi. Bez tego świnoujska inwestycja nie będzie mogła spełniać swojej roli, czyli zagwarantować Polsce gazowego bezpieczeństwa. Nowe światło na budowę gazociągu rzucają kolejne fragmenty ujawnionych przez „Wprost” nagrań. Andrzej Parafianowicz w rozmowie ze Sławomirem Nowakiem przyznaje, że sytuacja nie tylko jego, ale także pozostałych członków zarządu PGNiG jest bardzo trudna. Wszystko przez kontrowersje związane z dostawami katarskiego gazu.

Poniżej publikujemy nowe fragmenty stenogramów z ujawnionych przez „Wprost” nagrań:

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: Mówię ci, jest co robić, tylko że nas za chwilę wymiotą za kaftan.

SŁAWOMIR NOWAK: Dlaczego?

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: A gdzie rozładować tankowce?

SŁAWOMIR NOWAK: No, no w Świnoujściu (tam powstaje terminal

LNG – red.), nie?

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: A jest?

SŁAWOMIR NOWAK: No są [...] trochę opóźnienia.

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: Oni (poprzednicy – red.) podpisali takie niekorzystne umowy, co pozwala Włochom [firmie stojącej na czele konsorcjum budowy LNG – red.] się bezkarnie opóźniać.

SŁAWOMIR NOWAK: Nie, bezczelni są. Ja pamiętam, [...] że z dozorem technicznym walczyłem. Jeszcze Budzanowski był. [...] Dozór przychodzi. Wiesz, ci Włosi chcą kłaść rury bez żadnych atestów, bez niczego. No to po prostu przyjdzie pierwsza lepsza kontrola i to wszystko wywali w powietrze.

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: A wiesz, Katarczycy już tankują pierwszy gazowiec, nie.

SŁAWOMIR NOWAK: I co z nimi?

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: Będzie sobie pływał w Bałtyku. (śmiech) To jest duży tankowiec, nie wiem, czy da radę zawrócić. Zanim się złamie, to tak od Szwecji...

SŁAWOMIR NOWAK: A my w Gdańsku nie możemy odebrać?

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: Nie ma instalacji. Dobrze, że ten Katar, tzn. te szejki się racjonalnie zachowują. Jak się usztywni, no to co mu zrobisz? [...] Jak oni zrobią dla nas precedens...

SŁAWOMIR NOWAK: To inni powiedzą...

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: To inni powiedzą „no chłopaki”...

SŁAWOMIR NOWAK: No. No i co, uważasz, że nie zdążą z tymi instalacjami [oddania terminalu LNG do użytku – red.] tam?

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: Wiadomo, że nie zdążą.

SŁAWOMIR NOWAK: Na pewno nie zdążą?

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: Kurwa. Oni teraz mówią o jesieni 2015, a na mieście mówią coś o 2017. [...] No i wiesz... Ale tego się nie udaje ustalić [kiedy będzie gotowy terminal LNG – red.], bo jak będziesz wiedział na sztywno, że to już na pewno, to można z tymi Katarczykami jakoś gadać. Ale co, co mu powiesz?

SŁAWOMIR NOWAK: No tak. Poczekajcie. Ale do kiedy? Nie? Do kiedy?

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: Przecież oni potrzebują... Te tankowce pływają cały czas.

SŁAWOMIR NOWAK: No tak.

Nagrań rozmów z restauracji „Sowa i przyjaciele” kompromitujących polityków Platformy Obywatelskiej ma być wiele. Znamy już treść dyskusji szefa MSW i prezesa NBP. Teraz ujawniony został fragment pogawędki byłego ministra transportu Sławomira Nowaka i odpowiedzialnego swego czasu za „skarbowkę” wiceministra finansów Andrzeja Parafianowicza. Rozmowa między Nowakiem i Parafianowiczem dotyczy kontroli skarbowej, która miała dotyczyć żony polityka.

SŁAWOMIR NOWAK: I chcą ją trzepać. Cały 2012 r. Chcą najpierw wziąć rachunek bankowy. (...) Mam nadzieję, że to dotyczy tylko jej działalności, a nie będą chcieli crossować tego z moim rachunkiem. (...) Bo ona jedzie od paru lat na stracie, potężnej.

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: Ja to wszystko wiem... ale... bo ja z urzędu kontroli skarbowej to już odkryliśmy bardzo dawno. UKS, komputery wyrzuciły (...) zablokowałem to (...)

SŁAWOMIR NOWAK: A powiedz co w najgorszym wariancie mi grozi za takie rzeczy?

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: Zależy co znajdą...

SŁAWOMIR NOWAK: Powiedzą, że nie wykazywała dochodów, a miała wpłaty na konto.

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: To każą dopłacić. Jeśli będzie grubo, to mogą zrobić postępowanie karnoskarbowe.

SŁAWOMIR NOWAK: To nie są wielkie pieniądze – 50 tys.

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: To raczej nie o kwotę, tylko o styl niedopłacenia, rozumiesz, nie? I to co mówisz. Że sam fakt możesz ocenić jako gapiostwo, leciutko zachachmęciłem. Nie no, panie, co to jest? To jest czysty bandytyzm. Rozbój w biały dzień. I później się szarpiesz przez lata... Jaką mają intencję, czy to jest rutynówka czy zadaniowa? Bo jak zadaniowa, to cię rozj...

SŁAWOMIR NOWAK: Kurwa (...)

ANDRZEJ PARAFIANOWICZ: Słuchaj, tak jak mówię, próbuję się dowiedzieć od Gośki, skąd to się wzięło. Jeśli wie. Bo wtedy będzie można pomyśleć czy to w ogóle jest... pole do rozmawiania z tym dyrektorem (...)

Donald Tusk już wiele miesięcy przed wybuchem afery wiedział, że Amber Gold to piramida finansowa. Ostrzegał go przed tym Marek Belka. Skąd o tym wiadomo? To skutek uboczny skandalu jaki wybuchł po ujawnieniu przez tygodnik „Wprost” nagrań rozmów prezesa NBP z ministrem spraw wewnętrznych. Biesiadując w restauracji „Sowa i przyjaciele” Marek Belka rozmawiał z Bartłomiejem Sienkiewiczem nie tylko o „piep... Radzie Polityki Pieniężnej”, dymisji „hrabiego von Rostowskiego” i nie tylko wznosili toasty po marnej jakości dowcipach o penisach. Pojawił się również wątek afery Amber Gold.

MAREK BELKA: Kilka miesięcy przed faktem zadzwoniłem do Donalda i powiedziałem mu, że sprawa Amber Gold jest dość poważna, że jest to piramida finansowa. Poważniejsza dlatego, że oni są właścicielami tego szybko rozwijającego się OLT Express, że będzie jakaś awantura z tym OLT Expressem, ale

przeszło na tematy związane... ja nie wiem... czy on myślał sobie że ja wiem?

SŁAWOMIR CYTRYCKI: Nie skąd, on nie wiedział o tym...

MAREK BELKA: To bardzo prawdopodobne. Natomiast wiesz, tu jest inna gra np. moje lotnisko im. Reymonta, czyli w Łodzi, małe lotnisko, ch... wie komu potrzebne, ale jest. Ale jeszcze nie aż tak bardzo niepotrzebne jak lotnisko w Gdyni, otóż to lotnisko, to lotnisko w Łodzi wisiało na tym OLT.

BARTŁOMIEJ SIENKIEWICZ: No tak, tak jak wisi na WizzAir, RyanAir, wisi przecież... Dlatego my ich dotujemy pod stołem, żeby w ogóle był jakiś ruch lotniczy.

W tej sytuacji warto sobie przypomnieć, co premier Donald Tusk mówił dwa lata temu podczas wystąpienia w Sejmie. Oczywiście, było ono bardzo długie, ale mały fragment warto zacytować. Tusk odniósł się do zarzutów, że nie ostrzegł publicznie ludzi przed oszustwem, choć sam był niezadowolony z powodu współpracy swojego syna z OLT Express. „Premier polskiego rządu, mając nawet dość dużą władzę polityczną, nie ma możliwości, nie ma prawa i nie powinien ingerować w decyzje ludzkie wtedy, kiedy ludzie chcą lokować swoje oszczędności, kapitały, nadzieje” – stwierdził. Te słowa oburzały już w sierpniu 2012 roku. Teraz – po ujawnieniu słów Marka Belki, który informował Tuska, że Amber Gold to piramida finansowa – zachowanie premiera trzeba uznać za jeszcze bardziej skandaliczne. I dyskwalifikujące.

Na stronie internetowej Narodowego Banku Polskiego pojawiło się oświadczenie dotyczące nagrań rozmów z restauracji „Sowa i przyjaciele”. Marek Belka, prezes NBP, próbuje przekonywać, że padł ofiarą... manipulacji! „Z prawie dwugodzinnej rozmowy zostały opublikowane wyrwane z kontekstu kilkuminutowe fragmenty” – czytamy w komunikacie NBP. Mało to oryginalne. Oświadczenie określono jako „Komunikat Biura Prasowego NBP”, ale oczywistym jest, że to stanowisko prezesa Marka Belki

dotyczące ze skandalu, jaki wybuchł po ujawnieniu treści jego rozmów z szefem MSW Bartłomiejem Sienkiewiczem. Po przeczytaniu oświadczenia pierwsze wrażenie, to ogromne... rozczarowanie. Po tak doświadczonym polityku, jakim jest Belka, można było oczekiwać czegoś więcej niż wyświechtane teksty „zdania wyrwane z kontekstu”, „manipulacja”, itp. itd. Stać go chociaż było na przeprosiny za wulgarny język jakim się posługiwano podczas rozmowy.

Oświadczenie Narodowego Banku Polskiego: „W lipcu 2013 roku prezes NBP poprosił ministra spraw wewnętrznych o spotkanie w celu omówienia zagadnień związanych z bezpieczeństwem obrotu gotówkowego, w tym w szczególności modernizacji zabezpieczeń banknotów powszechnego obiegu przez Polską Wytwórnę Papierów Wartościowych oraz poinformowania o przetargu na produkcję monet obiegowych 1, 2 i 5 groszy. W czasie prywatnej części rozmowy Marek Belka informował Bartłomieja Sienkiewicza o braku współpracy ze strony ministra finansów przy ważnych z punktu widzenia NBP kwestiach dot. stabilności finansowej Polski (ustawa o Radzie Ryzyka Systemowego, porządkujące zmiany w ustawie o NBP) oraz o możliwościach wsparcia przez NBP krajowego systemu finansowego w przypadku wystąpienia zawirowań na rynkach finansowych, co czynił już NBP na początku kryzysu finansowego oraz czynią inne banki centralne na świecie. Prezes NBP stoi na stanowisku, że brak ustawy o Radzie Ryzyka Systemowego i zmian w ustawie o NBP zmniejsza odporność finansową Polski w przypadku gdyby w przyszłości doszło do kryzysu finansowego. Z prawie dwugodzinnej rozmowy zostały opublikowane wyrwane z kontekstu kilkuminutowe fragmenty, które rozmowy o stabilności systemu finansowego – poprzez manipulację – próbują przedstawić jako przekroczenie uprawnień prezesa NBP, co nigdy nie miało miejsca. Prezes NBP wyraża głębokie ubolewanie z powodu języka używanego w czasie tej prywatnej rozmowy i przeprasza wszystkich, którzy zostali dotknięci i urażeni. Biuro Prasowe NBP informuje, że merytoryczne aspekty rozmowy Marka Belki z Bartłomiejem Sienkiewiczem z lipca 2013 roku były wielokrotnie publicznie

poruszane w czasie konferencji prasowych, wywiadów i komentarzy prezesa Narodowego Banku Polskiego oraz raportach, komunikatach i analizach NBP.”

Premierowi nie pozostaje nic innego jak dymisja. Donald Tusk jest pod ścianą – powiedział w TVN24 rzecznik PiS Adam Hofman w odniesieniu do taśm, które ujawnił „Wprost”. Prawo i Sprawiedliwość złoży dziś wniosek o wotum nieufności dla ministra spraw wewnętrznych Bartłomieja Sienkiewicza. Jak pisze „Wprost” – Marek Belka, szef NBP, obiecał Sienkiewiczowi wsparcie PO przy finansowaniu deficytu budżetowego w zamian za odwołanie Jacka Rostowskiego. Scenariusz ten został zrealizowany. Na antenie TOK FM Mariusz Błaszczak potwierdził, że o godzinie 8.00 wspólnie z posłami swojej partii złoży wniosek o uchwalenie wotum nieufności wobec ministra spraw wewnętrznych. „Doszło do dealu i widać to po efektach. W pierwszej kolejności trzeba doprowadzić do sytuacji, w której nie będzie on premierem” – powiedział Hofman na antenie.

Setki osób przyszło wczoraj pod budynek Kancelarii Premiera, aby wziąć udział w antyrządowym proteście, zorganizowanym przez Ruch Narodowy. Uczestnicy manifestacji domagali się natychmiastowej dymisji rządu. A gdy przeszli pod Sejm zostali brutalnie potraktowani przez mundurowych. – Policja użyła gazu. Kilku osobom potrzebna była pomoc lekarska – opowiada reporterka portalu niezalezna.pl Magdalena Piejko. Protest był reakcją na ujawnienie przez tygodnik „Wprost” nagrań kompromitujących władzę i ujawniających w jaki sposób ministrowie Donalda Tuska uprawiają politykę. „Władza PO to bagno nie lepsze niż rządy SLD za najgorszych czasów. Bagno, mafia, korupcja i kolesiostwo na niewyobrażalną skalę. I przerażająco szczere stwierdzenie ministra spraw wewnętrznych: „Państwo polskie istnieje tylko w teorii”... Tymczasem media już próbują zamieść sprawę pod dywan. Wyborcza zwraca uwagę przede wszystkim na... nielegalne nagranie, główne stacje telewizyjne wspominają o tym półgębkiem. Nie pozwólmy na to! Trzeba reagować natychmiast, bo od poniedziałku na całego rozpocznie

się festiwal rozmywania odpowiedzialności, całego teatru i gry pozorów” – nawoływali organizatorzy na Facebooku. Protest rozpoczął się o godz. 18.00 pod Kancelarią Premiera. Później kilkaset osób przeszło przed budynek Sejmu. Chcieli wejść na teren kompleksu, ale na drodze stanął kordon policji. Doszło do przepychanek. „Policjanci użyli gazu. Pokrzywdzonych było kilka osób, a dwie dziewczyny dostały gazem prosto w oczy. Konieczne było wezwanie pogotowia ratunkowego” – relacjonuje dziennikarka niezalezna.pl. „Po przepychankach udaliśmy się tuż obok – na legalne zgromadzenie. Policja otoczyła nas kordonem” – relacjonowali na Twitterze przedstawiciele RN. „Policjanci spisali wszystkich uczestników protestu” – dodaje Magdalena Piejko. Protest będzie kontynuowany dzisiaj. Zbiórka o godz. 20.00 przed Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

Cezary Gmyz, publicysta tygodnika „Do Rzeczy” i Telewizji Republika, ujawnił fakt wywierania nacisków, które miały zablokować ujawnienie przez „Wprost” nagrań kompromitujących polityków PO. „To byli ludzie, którzy są związani z biznesem prywatnym, ze sferami rządowymi. Ale też osoby, które są kojarzone ze służbami specjalnymi” – mówi portalowi niezalezna.pl Cezary Gmyz. „Przez cały piątek, kiedy dziennikarze „Wprost” zaczęli dzwonić do bohaterów tych historii, pojawiały się mocne sugestie, czy też naciski, żeby materiału nie publikować. To byli ludzie, którzy są związani z biznesem prywatnym, ze sferami rządowymi. Ale też osoby, które są kojarzone ze służbami specjalnymi. Mam wrażenie, że w tym przypadku doszło do złamania prawa prasowego, które przewiduje karę za tłumienie krytyki prasowej. Moim zdaniem, tymi naciskami powinna się zainteresować również prokuratura, bowiem godzi to w wolność prasy” – stwierdza Gmyz.

„Była też sytuacja, związana z tym, że cały numer „Wprost” pojawił się na platformie e-kiosk.pl w sobotę. Wisiał tam około godziny. „E-kiosk” to platforma internetowa, która należy do Grzegorza Hajdarowicza. Ponadto, tego dnia na stronie portalu rp.pl. pojawił się tekst, który omawiał dużo

szerzej publikację „Wprost”, niż to miało miejsce w przypadku ujawnianych rzeczy na stronach internetowych samego „Wprost”. Dopiero po interwencji kierownictwa tygodnika, ten numer został zdjęty z „e-kiosku” oraz z portalu „Rzeczpospolitej”. Najprawdopodobniej to działanie grupy Hajdarowicza służyło temu, żeby rozmyć całą sprawę. Żeby rozwlekła się na dwa dni. I żeby nie było taką bombą, jaką się okazało. Moim zdaniem to działanie było kompletnie bez sensu. Bowiem tak czy inaczej, nawet jeżeli sprawa byłaby rozwleczona na trzy dni, to i tak jest ona na tyle bulwersująca, że będzie omawiana przez wiele tygodni. Natomiast dziwi pewnego rodzaju podejrzana usłużność Grzegorza Hajdarowicza wobec rządzących. I chciałbym się dowiedzieć, czy przez przypadek, to nie był pomysł, który narodził się podczas spotkania Grzegorza Hajdarowicza z Pawłem Grasiem gdzieś przy jakimś śmietniku” – zastanawia się publicysta.

Tymczasem, jak pisze portal wirtualnemedial.pl, z informacji podawanych na Twitterze przez niektórych dziennikarzy wynika, że nagrania były wcześniej oferowane innym redakcjom. – „Podobno taśmy dostały też inne redakcje. Ciekawe rozumienie misji, zrezygnowanie z czegoś takiego” – napisała blogerka Katarzyna. – Też mam takie informacje o co najmniej jeszcze jednej redakcji – potwierdził współpracujący z „Wprost” Tomasz Sekielski. – Dlaczego „Rz” omawia artykuł „Wprost”, a nie napisała swojego? Przecież dostali ofertę? – pyta Tomasz Szymborski, były dziennikarz „Rzeczpospolitej”.

Były szef WSI Marek Dukaczewski znowu medialnym autorytetem. Po raz kolejny staje się komentatorem skandalu, który dotyczy rządzącej koalicji. Co najbardziej go interesuje? Nie treść nagrań, w jaki sposób politycy Platformy układają się z szefem NBP i próbują chronić żonę przed „skarbowką”, zaś to że ktoś śmiał podsłuchiwać ich knowania. Za wiarygodnego eksperta w sprawie „afery podsłuchowej” Dukaczewskiego uznało m.in. radio RMF FM. „W całej tej sprawie jest to problem najważniejszy, kto tego nagrania dokonał” – przekonywał były

szeft WSI. „Wszyscy oburzamy się na to, że coraz częściej nasze prywatne sprawy są naruszane poprzez ingerencję z zewnątrz z wykorzystaniem różnego rodzaju urządzeń elektronicznych” – próbował Dukaczewski skierować rozmowę na boczny tor. „Tu mamy do czynienia z nagraniem dokonany w miejscu publicznym, ale w miejscu, które wykorzystywane jest do spotkań i rozmów, które mogą mieć bardzo różny charakter. Nie zastanawiamy się nad tym, w jaki sposób zostało to wykonane. Uwagę koncentrujemy na zawartości merytorycznej, co dla mnie jest sprawą absolutnie drugorzędną” – ogłosił Dukaczewski. No pewnie, szef MSW knuje z szefem NBP jak pozbyć się ministra finansów – banalna historyjka. „Nie jestem politykiem, w tej sprawie nie chcę i nie mogę się wypowiadać (ale się wypowie – dop. red). (...) I to może być prawdziwą bombą. Nie to, co było treścią rozmów, ale kto założył ten podsłuch i na czyje zlecenie zostało to dokonane” – przekonywał słuchaczy. Również za odpowiedniego eksperta w tej sprawie Dukaczewskiego uznała Polska Agencja Prasowa. W rozmowie z jej dziennikarzami były szef WSI powtórzył tezy co tak naprawdę powinno być „bombą”. Czytelniku, patrz wyżej. Co nie znaczy, uwierz!

Ogólnopolski Komitet Obrony przed Sektami i Przemocą złożył dziś drogą e-mailową doniesienie do Prokuratora Generalnego w sprawie afery taśmowej opublikowanej przez tygodnik „Wprost”. Jest to pierwsze doniesienie ws. ujawnionych przez tygodnik „Wprost” taśm: na jednej słyhać ministra spraw wewnętrznych Bartłomieja Sienkiewicza i prezesa Narodowego Banku Polskiego Marka Belki, na drugim byłego ministra transportu Sławomira Nowaka. „Na nagraniach słyhać też jak Bartłomiej Sienkiewicz chce, aby NBP pomógł w finansowaniu deficytu budżetowego. Marek Belka w zamian za to żąda głowy ówczesnego ministra finansów Jacka Rostowskiego i nowelizacji ustawy o banku centralnym” – pisze Komitet do prokuratury. Nagrane miało zostać też m.in. spotkanie wicepremier Elżbiety Bieńkowskiej z szefem CBA Pawłem Wojtunikiem; szefa Najwyższej Izby Kontroli Krzysztofa Kwiatkowskiego z Janem Kulczykiem oraz ministra Pawła Grasia z Janem Kulczykiem. Doniesienie do Prokuratury

Generalnej skierował przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obrony przed Sektami i Przemocą Ryszard Nowak.

Gigantyczna afera po ujawnieniu nagrań rozmów Bartłomieja Sienkiewicza i Marka Belki. Politycy komentują skandal, ale ci z Platformy starają się unikać dziennikarzy. Zapewne nie ma „przekazu dnia”, bo posłowie PO i sympatycy rządu, którzy zabrali głos, najwyraźniej gubią się w zeznaniach. Donald Tusk bez wątpienia może liczyć na Stefana Niesiołowskiego, ale komentarz tego ostatniego był przewidywalny aż do bólu. Ogłosił, że rozmowy szefa MSW i prezesa NBP, zostały nagrane... nielegalnie. Trudno być zaskoczonym taką opinią największego klakiera rządu. Zdumiewa za to wolta w komentarzach prezydenckiego doradcy Tomasza Nałęcz. Wczoraj był oburzony nagraniami i podzielił się opinią z portalem Tomasza Lisa. „Dla mnie to wygląda na kaczkę dziennikarską. Znam prezesa Belkę i ministra Cytryckiego, to nie są spiskowcy. Nie mogę sobie wyobrazić ich jako spiskowców, może spotkali się przy jakiejś okazji” – powiedział w rozmowie z portalem natemat.pl (tekst można przeczytać także dziś). „Cała historia brzmi nieprawdopodobnie, to próba znalezienia sensacji. Ktoś nie miał tematu i sobie wymyślił takie nagrania. Wygląda mi to na próbę ratowania nakładu pisma. Jestem przeciwko nagrywaniu ludzi, którzy poszli coś zjeść. Tego rodzaju praktyki trzeba traktować z oburzeniem i przymrużeniem oka.” Dzisiaj Nałęcz mówił co innego. W programie Radia Zet „7 dzień tygodnia” tłumaczył się jednak groteskowo. „Dziennikarz zaskoczył mnie w środku lasu podczas spaceru z psem” – twierdził, podkreślmy, prezydencki doradca. Najważniejsze jednak, że przyznał, iż nagrania są „kompromitacją naszego państwa”. „Musi być wyjaśniona” – dodał.

Z kolei Julia Pitera – gość tej samej audycji – wyraźnie podenerwowana przekonywała, że trzeba poczekać do jutrzejszej konferencji premiera. „Mogę się tylko dziwić, że minister spraw wewnętrznych spotyka się w takich sprawach w knajpie” – mówiła posłankach, która niegdyś była odpowiedzialna za walkę

z korupcją. Olejnik dopytywała, czy Bartłomiej Sienkiewicz powinien złożyć dymisję.

JULIA PITERA: Powstrzymam się od komentarza.

MONIKA OLEJNIK: Gdyby to dotyczyło PiS to by pani powiedziała...

JULIA PITERA: Ale oczywiście, że tak.

Tymi słowami Pitera rozbawiła innych polityków i wywoła kpiny. „Doskonałe. Dziękujemy pani minister. To się nagrało” – ironizował Adam Hofman. Inną formułę prób bagatelizowania skandalu przyjął koalicyjny minister z PSL Marek Sawicki. Mówił o spotkaniu przy wódce w knajpie i zaatakował... dziennikarza „Wprost”, autora tekstu „Afera podsłuchowa”. Co ciekawe, zachowanie Julii Pitery zdenerwowało nawet Monikę Olejnik. „Uważa pani, że nic się nie stało?!” – mówiła zniesmaczona Olejnik.

Winny jest ten co nagrał? Trzeba tropić i dowiedzieć się jak to zrobił – tak próbuje nam wyjaśnić aferę podsłuchową dzisiejsza „Gazeta Wyborcza”. Nie ważne, że rząd chciał drukować pieniądze w celu wygrania wyborów przez Platformę Obywatelską. Jak pisze autor tekstu Jarosław Kurski, największym skandalem jest to, że... Belka i Sienkiewicz w ogóle zostali nagrani. Nie trzeba było długo czekać na reakcję internautów, którzy nie pozostawiają suchej nitki na GW, która już określana jest mianem „biuletynu rządu”. „Zapewne w wielu tajnych kancelariach rządów na całym świecie toczą się podobne rozmowy” – czytamy w „GW”. Czy gazeta pod wodzą Adama Michnika zaczyna tłumaczyć niechlubne poczynania ministra Sienkiewicza? Oburzenia nie kryją internauci. Niektórzy wyśmiali Kurskiego za jego tekst i zastanawiają się, czy tak samo wyglądałaby czołówka „Wyborczej”, gdybyśmy cofnęli się do roku 2007 i zastąpili Sienkiewicza – Ludwikiem Dornem, a Belkę, Sławomirem Skrzypkiem, który zginął w katastrofie smoleńskiej. „Za takie teksty dostaje się order” – pisze na twitterze TVN48.

Autorzy: rz, pk, gb, mg, oa, MP, Olga Alehno

Źródło: Niezalezna.pl

Kompilacja 10 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”